

MARIA DŁUSKA
(1900–1992)





aria Dhuska rozpoczęła regularne wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim jeszcze jako czynny profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego — w lutym 1950 r. W listopadzie została ministerialnie zatwierdzona „na stanowisku kontraktowego profesora nadzwyczajnego nauk pomocniczych w Katedrze Literatury Polskiej do 31 VIII 1951”. Rekomendował ją na to stanowisko dawny nauczyciel, profesor Kázimierz Nitsch, w opinii dla Senatu UJ w maju 1950 r.: „Maria Dhuska — pisał — ma dwie specjalności naukowe, jedną z fonetyki eksperymentalnej; drugą, będącą do pewnego stopnia rozszerzeniem pierwszej, ale opartą również na dobrej znajomości historii literatury i dobrym smaku literackim, jest wersyfikacja”. Na Uniwersytecie Jagiellońskim — oznajmiał — „wykładać ma fonetykę i nie tylko wersyfikację, ale wszystkie działy stylistyki” (Archiwum UJ)¹. Wprowadzał w ten sposób zupełnie świadomie i niejako oficjalnie w mury Uniwersytetu rzeczywistą prekursorkę interdyscyplinarnych badań lingwistyczno-literaturoznawczych, choć sam uchodził pod tym względem za separatystę².

Stacjonarnym profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Jagiellońskiego została Dhuska mianowana na mocy dekretu prezydenta RP z dnia 21 marca 1951 r. i zaraz potem (10 kwietnia) powołana przez ministra szkół wyższych na stanowisko kierownika Zakładu Nauk Pomocniczych Historii Literatury Polskiej. Ówczesna jej instalacja profesorska na Uniwersytecie Jagiellońskim nie była równoznaczna z prostym przejściem z innej uczelni, nie była nawet prostym powrotem na uczelnię macierzystą, gdzie niegdyś otrzymała i doktorat, i habilitację, przenosząc się w 1935 r. wraz z nią do Lwowa. Tuż po wojnie uzyskiwała stanowisko profesora na KUL-u w prowadzonej przez profesora Władysława Kuraszkiewicza katedrze języka polskiego i filologii słowiańskiej; kiedy katedrę postanowiono rozdzielić i powierzyć polonistyczną jej część kierownictwu Dhuskiej (do czego jednak ostatecznie nie doszło), okazało się, że dla uznania jej profesury urzędowi państwowym niezbędna jest „naturalizacja” w PRL jej przedwojennej habilitacji i docentury lwowskiej. Dhuska przeprowadziła tę procedurę na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w lutym 1946 r., gdzie też zaraz potem wszczęto formalny przewód „rozszerzenia” jej wąskiej habilitacji (z fonetyki ogólnej i eksperymentalnej) „na język polski”; zyskała w ten sposób status docenta UJ i aby go nie utracić, co roku składała do rektora podania już to o czasowe zwolnienie jej z „obowiązku wykładów docenckich”, już to o „przedłużenie prawa do wykładów na UJ jako docentowi UJ”. Tak więc formalnie Maria Dhuska zajmowała na KUL-u do r. 1950 stanowisko

¹ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Akta personalne Marii Dhuskiej, teczek nr S II 619. Przy dalszym cytowaniu dokumentów z tego źródła — w tekście skrót: Arch. UJ.

² Zob. np. T. Ulewicz, *Konterfakty, sylwetki, cienie. Z dziejów filologii w Polsce*, Kraków 1997, s. 119.

„profesora kontraktowego” (nie zatwierdzone nigdy przez czynniki państwowe) jako (zatwierdzony i „czasowo urlopowany”) docent UJ. Trochę to dziś wygląda zawile. Ale faktem jest, że jej silne poczucie przynależności do UJ miało, jak widać, podstawy formalne.

Przed wszystkim jednak miało głębokie podstawy emocjonalne. W jednym z pierwszych urzędowych podań do rektora UJ „o urlop od wykładów docenckich” (z maja 1947 r.) pisała w tonie zupełnie nieurzędowym: „Na zachowaniu węzła łączącego mnie z Wydziałem Humanistycznym UJ, na pozostawaniu nadal docentem UJ niezmiernie mi zależy. Uniwersytet Jagielloński jest przecież moją «Ojczyzną»” (Arch. UJ). A w Lublinie zajęć miała wszak wiele i musiała się tam czuć bardzo potrzebna. Za Uniwersytetem Jagiellońskim po prostu dramatycznie tęskniła. Uważała go za jedyne na świecie miejsce prawdziwie własne. W życiorysie (z 1950 r., załączonym do podania o przyjęcie na stanowisko profesora UJ), napisanym w całości zwięźle i rzeczowo, znajdujemy niespodziewanie ustęp zupełnie wstrząsający: „Z rodziny nie mam nikogo oprócz Matki. Nie mam żadnych krewnych ani na Uniwersytecie Jagiellońskim, ani w żadnym urzędzie, ani nigdzie: nie mam w ogóle żadnych krewnych, nikogo z rodziny, oprócz Matki” (Arch. UJ). I oprócz tych, do których słowa te miały właśnie dotrzeć. To daje się odczuć w tym fragmencie wyraźnie.

Kiedy 50-letnia Dłuska wracała po piętnastu latach nieobecności na Uniwersytet Jagielloński, nie miała wprawdzie za sobą dorobku, powiedzmy, na miarę Juliusza Kleinera, ale już przed wojną był on solidny; po wojnie znacznie się wzbogacił, a jedna jego pozycja (*Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej*, t. I 1948, t. II 1950, nakładem PAU) przyniosła jej właśnie rozgłos i była powszechnie uznawana za duże wydarzenie naukowe (a nawet literackie, o czym niżej).

Debiutowała w 1930 r. na łamach redagowanego przez Nitscha „Języka Polskiego” artykułem z zakresu gramatyki opisowej. W sumie do r. 1939 dorobek jej liczył trzynaście pozycji: wszystkie (prócz dwu pierwszych) z zakresu fonetyki eksperymentalnej³. Stworzyły one potem podstawy *Prozodii języka polskiego* (1947) i *Fonetyki polskiej* (1950). Trzy z nich otwierają nową dziedzinę badań i nadają naukowy kształt zagadnieniu, które — jak potem parokroć autorka wyznała — frapowało ją od lat dziecińczych jako zagadka śpiewności języka⁴. Pierwsza z nich — sytuująca się w obszarze nauko-

³ 1. *Rytm spółgłoskowy polskich grup akcentowych. Z tablicą zdjęć*, „Prace Komisji Językowej PAU w Krakowie” 20, Kraków 1932; 2. *Badania nad trwaniem spółgłosek polskich w zależności od brzmienia*, „Slavia Occidentalis” XII, 1933; 3. *Quelques problèmes de phonétique en polonais étudiés expérimentalement*, „Archivum Neophilologicum” I, Kraków 1934; 4. *System głosek polskich*, [w:] *Księga referatów II Zjazdu Slavistów*, Warszawa 1934; 5. *O artykulacji wargowych spółgłosek polskich*, „Biuletyn PTJ” IV, 1934; 6. *Pokrewieństwa fonologiczne samogłosek polskich*, „Biuletyn PTJ” V, 1936; 7. *Polskie afrykaty*, „Prace Laboratorium Fonetyki Eksperymentalnej Uniwersytetu Jana Kazimierza” 1937, z. 2 (streszczenie w jęz. francuskim: „Biuletyn PTJ” VI, 1937).

⁴ Zob. np. autorski *Wstęp do drugiego wydania „Studiów z historii i teorii wersyfikacji polskiej”*, Warszawa 1978, t. 1, s. 9–10.

wym, który można by określić mianem stylistyki akustycznej — *Elementy śpiewności w poezji*, opublikowana została w czołowym wówczas miesięczniku kulturalnym⁵, jako rzecz par excellence z dziedziny estetyki, nie tylko więc i niekoniecznie przeznaczona dla badaczy języka, chociaż na jej podstawie uzyskała Dłuska językoznawczą habilitację. Dwie pozostałe dotyczyły już bezpośrednio wersologii⁶ (opublikowane w nich wyniki badań wejdą do głównej powojennej książki).

Z pierwszego pięciolecia powojennego, związanego z okresem profesury na KUL-u, i pierwszego roku kontraktu profesorskiego na UJ — prócz wspomnianej już *Prozodii* i *Fonetyki*, obu zakorzenionych genetycznie w okresie lwowskim, a wydanych w Krakowie, oraz dwutomowych *Studiów z historii i teorii wersyfikacji polskiej* (1948–1950), stanowiących obok późniejszej *Próby teorii wiersza polskiego* (1962) opus magnum Dłuskiej — pochodzi jeszcze książka o formach wersyfikacyjnych Konopnickiej⁷ oraz kilkunastostronnicowy artykuł będący niejako projektem rozwoju polskiej wersologii⁸. W okresie lubelskim powstały ponadto trzy książeczki o charakterze popularnym, mające swe źródło w pozauniwersyteckich zatrudnieniach uczoney⁹.

Jeśli nawet w mniemaniu jej samej cały ów naukowy posąg, jaki wносиła odzyskanemu Uniwersytetowi, był skromny, to w każdym razie wystarczał aż nadto, aby cieszyła się ugruntowaną opinią uczoney wybitnej i, gdy chodzi o specjalizację badawczą, niezastąpionej. Nitsch podkreślał (we wspomnianej rekomendacji), że ostatnie dzieło jego przedwojennej asystentki „spotkało się z powszechnym uznaniem, nawet u nie godzących się na nie w całości, jako pierwsze w Polsce tak wyczerpujące ujęcie zagadnienia”.

Trudno powiedzieć, czyje opinie miał na uwadze, gdy pisał to jeszcze przed ukazaniem się recenzji *Studiów*, ale faktycznie: najwięcej wyrazów uznania zebrała autorka od swoich adwersarzy, a nawet od tych, wobec których sama występowała w roli adwersatorki. Najwybitniejszy żyjący jeszcze wówczas autorytet wersologii, Karol Wiktor Zawodziński, przed wojną luźno (jako wersolog) związany z prestrukturalistyczną „szkołą Kridla”, a zaraz po wojnie profesor UMK, w obszernym artykule, napisanym latem 1947 r., omówiwszy zwięźle *Prozodię* i w oczekiwaniu „na książkę [o wierszu], po której tyle się spodziewać możemy ze względu na znakomite przygotowanie językoznawcze autorki i jej talent do przejrzystego i pięknego wykładu”, „zrecenzował” owe nie wydane jeszcze (!) *Studia* na podstawie

⁵ „Przegląd Współczesny” 53, maj 1935. Jest to jedyna przedwojenna praca przedrukowana przez autorkę w wyborze: M. Dłuska, *Studia i rozprawy*, Kraków 1970, t. I.

⁶ *Polski jamb i heksametr w ustach czytelnika*, „Sprawozdania Komisji Językowej PAU”, Kraków 1938; *Die tonischen Verse im Polnischen*, „Travaux du Cercle Linguistique de Prague” 8, 1939.

⁷ *Pod znakiem sylabotonizmu. Rzecz o wierszu Konopnickiej*, [w:] *pozytywizm*, red. J. Kott, cz. 1, „Studia Historycznoliterackie IBL” II, Wrocław 1950; przedruk w: *Studia i rozprawy*, op. cit., t. II.

⁸ *Stani i potrzeby badań wersyfikacyjnych w Polsce*, „Pamiętnik Literacki” 1951, z. 2; przedruk w: *Studia i rozprawy*, op. cit., t. I.

⁹ *Język żyje*, Lublin 1945; *Szkice literackie na tematy czerpane z literatury średniowiecza*, Lublin 1945; *Średniowiecze w literaturze polskiej*, Lublin 1947.

pieczołowitej lektury trzech publikowanych autoreferatów¹⁰ oraz znanych mu rozpraw przedwojennych, pisząc m.in.: „obraca się [autorka] w najtrudniejszych regionach melodyki wiersza i jego artystycznych sekretów [...], jest to wyższa matematyka wersologii”. „Tymczasem — dodawał jednak — pogląd jej na wiersz średniowieczny razi swym skrajnym rewizjonizmem, zaprzeczającym wszystkim dotychczasowym badaniom”¹¹. Publikację pierwszego tomu, której jeszcze zdążył doczekać, powitał też zaraz z entuzjazmem, w którym wszakże najszczerzy podziw mieszał się z rzetelnym krytycyzmem¹². Stanisław Furmanik — z którego podręcznikiem *Podstawy wersyfikacji polskiej* (1947) Dłuska obeszła się w swoim czasie dość bezwzględnie¹³, napisał w dwa lata później w obszerniej recenzji z pierwszego tomu *Studiów*, że w dziele tym „polska nauka o wierszu osiągnęła w swym rozwoju nowy szup milowy”¹⁴. Słowem, Dłuska stała się postacią, o której zaczynało być głośno i wśród językoznawców, i wśród literaturoznawców, zanim jeszcze ukazało się całe jej najważniejsze ówczesne dzieło.

Wacław Borowy, autorytet w zakresie stylistyki, teorii i historii literatury, uznał już tylko pierwszy tom za na tyle ważny dla wszystkich tych dziedzin, by poświęcić mu (a właściwie jednemu tylko jego wątkowi, mogącemu stanowić „podstawę charakterystyki oraz oceny zarówno metody badawczej, jak i typu jej wyników”¹⁵) osobne analityczno-polemiczne studium (blisko 50 stron druku!), gdzie w toku rzeczowych wywodów wykrzyknikom zachwyty towarzyszą niekiedy wykrzykniki sprzeciwu. Na przykład: „Jakże to oczywiste odkrycie! Jak prosto sformułowane!” (s. 237) czy: „Przy całym uznaniu dla uczoności autorki trudno się w rzeczach głównych z nią zgadzać. [...] Idzie wspaniałej tradycji stychologii polskiej: Siedleckiemu, Zawodzińskiemu, Łosiowi, Wóycickiemu, Rowińskiemu, Cegielskiemu, Królikowskiemu...” (s. 263). A równocześnie: „Szczegółowiej, subtelniej i szczęśliwiej niż ktokolwiek dotąd zbadała najwcześniejszy okres wersyfikacji polskiej” (s. 256). „Ujawniła wpływ tej wersyfikacji na wiersze czasów późniejszych. Kompetentnie uwypakowała znaczenie intonacji jako czynnika ekspresyjnego. Ale znaczenie czynników intonacyjnych wyolbrzymiła [...], obrawszy drogę sprzeczną z wielką i zdrową tradycją” (s. 281–282). Całą zaś polemikę podsumowuje zdanie: „Użyteczne są i błędy autorki, którym nie zapobiegła jej fenomenalna uczoność, i zmysł artystyczny” (s. 282). Jeżeli miarą rangi badacza w jego dziedzinie jest kaliber kontrowersji, które budzi, to wynika stąd, że Borowy uważał Dłuską za uczoną wybitną, a dostępną mu połowę jej książki — za dużej miary

¹⁰ Były to autorskie streszczenia odczytów, zamieszczone w zeszytach „Sprawozdań Komisji Językowej PAU” 8, 1945; 16, 1946; 5, 1947.

¹¹ K. W. Zawodziński, *Polska nauka o wierszu w latach powojennych*, „Życie Literackie”. Dwumiesięcznik poświęcony nauce o literaturze (Łódź) V, 1947, z. 1–2, s. 138, 139.

¹² K. W. Zawodziński, *Uczona książka do czytania*, „Dziś i Jutro” 1949, nr 2.

¹³ M. Dłuska, *Dookoła podstaw wersyfikacji*, „Kuznica” 1947, nr 31–32.

¹⁴ S. Furmanik, *Studia z metryki polskiej*, „Twórczość” 1949, nr 4, s. 121.

¹⁵ W. Borowy, *Polski wiersz trzynastozgłoskowy a badania Marii Dłuskiej*; pierwodruk (pośmiertnie) w: idem, *Studia i rozprawy*, Wrocław 1952, t. II, s. 237.

wydarzenie naukowo-literackie, i trudne, i atrakcyjne zarazem: „Czytelnikowi nie obecnemu z tym działem [...] trudno byłoby wskazać tę książkę jako wprowadzenie. Kto jednak jest już obeznany z tą dziedziną, będzie czytał *Studia* z zapartym tchem, przeżywając wraz z autorką wszystkie jej wątpliwości, wahania i odkrycia, podziwiając jej pomysłowość, niepokojąc się od czasu do czasu jej hazardami” (s. 262).

Stanowisko to (ujawnione dopiero w dwa lata po śmierci autora) jest bardzo znamienne i generalnie pokrywa się z licznymi opublikowanymi wówczas opiniami niekwestionowanych autorytetów na temat dzieła Dłuskiej. Wywodzący się z praskiej szkoły strukturalnej Josef Hrabák powiadał, że badaczka „odslania fazy rozwojowe wiersza polskiego, które pozostawały w dotychczasowych ujęciach utajone, a jej praca jest przydatna i dla teoretyka, i dla twórcy poezji, stanowi również podnięcie dla teorii wiersza czeskiego”¹⁶. Manfred Kridl, wówczas profesor literatury polskiej na Columbia University, który obydwie tomy *Studiów* (gdzie metodologiczne centrum stanowiła, bądź co bądź, zasadnicza polemika z jego uczniem, Franciszkiem Siedleckim¹⁷) przyjął z rezerwą, a nawet miejscami dezaprobatą, generalnie ocenił je jednak wysoko: „Wśród świeżych polskich publikacji z teorii literatury — pisze — studia Marii Dłuskiej nad wersyfikacją należą do najwybitniejszych. Po przedwczesnej śmierci F. Siedleckiego i K. W. Zawodzińskiego, Dłuska, mimo iż praca jej pod wieloma względami budzi kontrowersje, jest bodaj czołowym autorytetem na tym polu. [...] Razem wzięwszy, *Studia* Dłuskiej są wybitną i oryginalną pracą niezależnego umysłu”¹⁸. Druga uczennica Kridla, mająca już niebawem podjąć z Dłuską bliską współpracę w nowo powstałym Instytucie Badań Literackich, Maria Renata Mayenowa, pisze: „Wyniki *Studiów* Dłuskiej są milowym krokiem naprzód w dziedzinie wiedzy o wierszu polskim pod względem wnikliwości opisu historycznego. [...] Jeśli z tą książką można dziś przeprowadzać polemikę, to nie na odcinku interpretacji materiału poetyckiego”¹⁹. Z perspektywy dalszych trzydziestu lat skonstatuje ona lapidarnie, że Dłuskiej „wersologia polska zawdzięcza swój powojenny byt i rozkwit”²⁰. Jeszcze inny uczeń Kridla, Czesław Zgorzelski, dopowie w tym samym czasie, iż „były to studia szeroko otwierające horyzonty badań wersyfikacyjnych ku problematyce utworu jako całości, ku zagadnieniom języka poezji jako swoistego sposobu wypowiadania się człowieka”²¹.

¹⁶ J. Hrabák, *Maria Dłuska, „Studia z teorii i historii wersyfikacji polskiej”*, „Slavia” (Praha) 1952, z. 3–4, s. 517.

¹⁷ W szczególności osobny *Rozdział polemiczny* (t. I, cz. II, rozdz. II) — z jego *Studiami z metryki polskiej* (t. I–II, Wilno 1937). Skądinąd cały pierwszy tom swego dzieła Dłuska zadedykowała jego pamięci, poświęcając mu osobno słowa podziwu w *Posłowiu*.

¹⁸ M. Kridl, *Maria Dłuska. Studies in the history and theory of Polish versification*, „The American Slavic and East European Review” 1952, nr 3, s. 243–245.

¹⁹ M. R. Mayenowa, *Powojenne prace z zakresu wersyfikacji*, „Pamiętnik Literacki” 1950, z. 2, s. 582, 584, 592, 594.

²⁰ M. R. Mayenowa, *Marii Dłuskiej — na jubileusz*, „Ruch Literacki” 1970, z. 3, s. 157.

²¹ Cz. Zgorzelski, *O wierszach po ludzku i do ludzi* (1970); cyt. za przedrukiem w tomie: *Poloniści Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. H. Markiewicz, Kraków 1998, s. 491.

Kazimierz Budzyk, który darzył Dłuską zainteresowaniem od momentu ukazania się jej *Prozodii* i, co ciekawsze, w książce tej od razu dostrzegł podstawy dla nowych badań wersologicznych²², ale także i załóżki spraw, które go zaniepokoiły²³ i które potem, po ukazaniu się II tomu *Studiów*, stały się (wskutek jego wystąpienia) zaczynem ogólnopolskiej dysputy wersyfikacyjnej²⁴, tuż przed wybuchem całego sporu napisał (co prawda nie publicznie, ale jednak oficjalnie): „Pracą swoją stworzyła [Dłuska] nową jakość, wykazała nowatorstwo rzadko zdarzające się w historii nauki. [...] Po raz pierwszy przerzuciła pomost między lingwistyką a badaniami literackimi w zakresie zagadnień centralnych [...]. Stworzyła podstawy dla przełomu metodologicznego”. Przy tej samej oficjalnej okazji wypowiedział się Juliusz Kleiner: „Jest Dłuska we współczesnym świecie naukowym jedną z osobowości naczelnych. [...] W zakresie teorii wiersza prace jej stanowią dzisiaj pozycję najważniejszą i podstawową” (Arch. UJ). Obydwie te opinie zostały sformułowane w marcu 1954 r. z okazji (nie zatwierdzonego przez ministerstwo) wniosku o przyznanie uczonej stanowiska profesora zwyczajnego. Zanim przejdę do prezentacji dalszych losów i dokonań Marii Dłuskiej w macierzystej uczelni, spróbuję dokładniej zrekonstruować jej biografię.

II

Maria Dłuska urodziła się 24 marca 1900 r. w Kursku. Nie pochodziła z rodziny zesłańczej (choć wśród krewnych miała i zesłańców); jej dziadek znalazł się tam po powstaniu styczniowym w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Ojciec,

²² „Niewielka rozmiarami książka Dłuskiej jest rozprawą pionierską. Nie tylko posuwa naprzód teoretyczną wiedzę o języku, ale też daje naukowe podstawy do rozwiązania wielu zagadnień wersyfikacyjnych, których dotąd nie można było odpowiednio zracjonalizować. Po śmierci Siedleckiego, którego wykształcenie lingwistyczne nie mogło być podawane w wątpliwość, pomoc, jaką nasi badacze wiersza znajdują w pracach Dłuskiej, jest wprost nie do zastąpienia” (K. Budzyk, *Książka o prozodii polskiej*, „Kućnica” 1947, nr 47: przedruk w: *Studia z zakresu nauk pomocniczych historii literatury polskiej*, Warszawa 1956, t. 1, s. 356).

²³ Chodziło o dedukowanie przez nią (zdaniem recenzenta) strukturalnych właściwości prozodycznych języka jako systemu — z właściwości wypowiedzi wierszowych (ibidem, s. 356–357).

²⁴ Tzw. „spór o sylabotonizm” rozgorzał po jego artykule *Co to jest sylabotonizm* („Pamiętnik Literacki” 1955, z. 1) i poważnie zaangażował wielu uczonych polonistów (Kleiner, Zgorzelskiego, Mayenową, Furmanika, Woronczaka, Kurysia — zob. „Pamiętnik Literacki” 1955, z. 2). Dłuska zabierała głos dwa razy: *Sylabotonizm a kryteria rytmiki* („Pamiętnik Literacki” 1956, z. 3) i *O naukowość sporu naukowego* („Pamiętnik Literacki” 1957, z. 3). Zob. także omówienie w książce: K. Budzyk, *Spór o polski sylabotonizm* (Warszawa 1957). Spór ten, bardzo znamieny dla atmosfery naukowej lat 50., pozornie tylko toczył się „o drobiazgi”; jeśli był „scholastyczny”, to w tym, że przypominał niejako spór o uniwersalia. W istocie chodziło tu o kwestię ontologii przedmiotów literaturoznawstwa. Budzyk zarzucał Dłuskiej, że odrywa się od bytów materialnych i bada mentalne fantazmaty, takie jak stopa metryczna, która „realnie w języku nie istnieje”, jako (przede wszystkim) sprzeczna z naturą polskiego akcentu stałego — i przypisywał badaczce metodologię „idealistycznego formalizmu”, podczas gdy on sam w swoim mniemaniu reprezentował „materializm naukowy”.

Aleksander, ukończył chemię w Uniwersytecie Moskiewskim i pracował jako farmaceuta, matka, Maria z Bednarskich, po Konserwatorium Moskiewskim, była pianistką. W 1911 r. wysłano córkę na pensję do Warszawy, gdzie (przebywała tam tylko rok) po raz pierwszy zetknęła się z późniejszym swym (i jedynym) wersologicznym mistrzem, wówczas tamtejszym nauczycielem — Kazimierzem Wóycickim; po raz drugi, i ostatni, spotkała go osobiście w 1919 r. podczas egzaminu nostryfikacyjnego matury rosyjskiej²⁵. Jego pionierską *Formę dźwiękową prozy polskiej i wiersza polskiego* z 1912 r. przeczytała jeszcze jako dziecko i odtąd patronowała ona jej długiemu rozwikłaniu zagadki śpiewności poezji.

W Krakowie zjawiała się tuż przed początkiem niepodległości, we wrześniu 1918 r. i po roku zapisała się na polonistykę, wybierając romanistykę jako kierunek uboczny. Absolutorium uzyskała w 1925 r., a w maju roku następnego profesor Nitsch zatrudnił ją jako młodszą asystentkę przy bibliotece Studium Słowiańskiego. Podczas studiów słuchała jego wykładów i uczestniczyła w ćwiczeniach dotyczących współczesnej polszczyzny; przeszła kurs Jana Łosia z gramatyki historycznej oraz jego seminarium z historii języka polskiego, uczęszczała na wykłady Tadeusza Lehra-Splawińskiego (z fonetyki porównawczej języków słowiańskich) i Jana Rozwadowskiego (z fonetyki porównawczej indoeuropejskiej). Wykształcenie językoznawcze odebrała więc staranne. Ale nie w pełni zaspokajało ono jej potrzeby. Słuchając przez kilka lat wykładów Ignacego Chrzanowskiego, zwróciła się ku historii literatury i ostatecznie jako główne wybrała jego seminarium z literatury staropolskiej. Pod jego też kierunkiem napisała rozprawę doktorską pt. *Charakter polski w świetle literatury XVI wieku* i we wrześniu 1927 r. otrzymała dyplom doktorski. Zatrudniona pozostała jednak nadal jako językoznawca, pod bezpośrednim kierunkiem Kazimierza Nitscha, od grudnia 1927 r. na stanowisku starszej asystentki. Wypełniała oczywiście przypadające jej obowiązki, ale nad tym, co ją naprawdę pociągało, pracowała sama. Ujęty tą pasją Nitsch wyjednał dla niej stypendium Ministerstwa Oświecenia Publicznego na badania naukowe za granicą, przy płatnym urlopie od zajęć uniwersyteckich od grudnia 1929 do lipca 1930 r., a następnie stypendium Funduszu Kultury Polskiej do grudnia 1931 r. Czas ten spędziła młoda badaczka w nowoczesnych jak na owe czasy laboratoriach fonetyki eksperymentalnej — przez rok na Uniwersytecie Karola w Pradze, kilka miesięcy w Hamburgu, rok na Sorbonie. W Pradze rozkwitało wtedy na światową skalę strukturalne Koło Lingwistyczne i fonologia, także badania nad fonologią wiersza. Jednak Dłuska, nieco zahukana, obracała się tymczasem w innych nieco naukowych rejonach. W każdym razie z wersologią strukturalną Romana Jakobsona, z fonologicznymi koncepcjami Siergieja Karcewskiego i Jana Mukařovskiego, ani z nimi samymi, jeszcze się wówczas nie zetknęła.

Po powrocie do Krakowa mogła zostać zatrudniona, niestety, tylko jako młodszy asystent kontraktowy, prowadząc wykłady zleczone z fonetyki i lektorat języka rosyjskiego, także w seminarium nauczycielskim. Nawiązała współpracę z Komisją Języko-

²⁵ K. Wóycicki pełnił w tym czasie w Ministerstwie Oświecenia Publicznego funkcję wizytatora szkół warszawskich i był przewodniczącym ministerialnej komisji egzaminacyjnej.

wą PAU i Polskim Towarzystwem Językoznawczym (którego została członkiem czynnym), gdzie w publikacjach i odczytach przedstawiała wyniki swoich fonetycznych badań. Wzięła udział w II Międzynarodowym Zjeździe Sławistów w 1934 r., występując z referatem o systemie samogłosek polskich. Wreszcie na podstawie ogłoszonych rozpraw i wykładu habilitacyjnego uzyskała w 1935 r. habilitację. Nie poprawiło to jednak jej pozycji etatowej w Studium Słowiańskim (które zresztą nie dysponowało stanowiskiem odpowiadającym jej kompetencjom) i zwróciła się do dziekana o zwolnienie, z chwilą otrzymania propozycji etatowej z Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Od następnego roku akademickiego przeprowadziła się zatem do Lwowa, obejmując stanowisko adiunkta w Pracowni Fonetyki, której kierownikiem (i twórcą) był profesor Zygmunt Czerny, funkcjonowała ona bowiem przy katedrze romanistycznej; Dłuskiej pozostawiono jednak pełną swobodę w zakresie badań własnych, mogła więc, stosując ściśle metody fonetyki eksperymentalnej, systematycznie zająć się prozodyczną budową wiersza. I tutaj też rozpoczęły się długie narodziny jej *Studiów z historii i teorii wersyfikacji*. W styczniu 1939 r. znów otrzymała stypendium i wyjechała do Brukseli oraz Paryża, gdzie kontynuowała laboratoryjne badania intonacji oraz planową już pracę nad książką.

W Paryżu zastała ją wojna. Zareagowała po swojemu. Czyli inaczej niż wielu innych w tej sytuacji. Okrężną drogą, przez Włochy, Jugosławię, Węgry, Rumunię, udało jej się wrócić do Lwowa, niemal równo z zajęciem go przez wojska sowieckie. Jak większość lwowskiej kadry profesorskiej, pozostała na — ukraińskim teraz — Uniwersytecie i otrzymała stanowisku docenta w katedrze językoznawstwa ogólnego (gdzie pozostał także profesor Jerzy Kuryłowicz; od tej pory datowały się jej bliższe kontakty naukowe z nim, pogłębione jeszcze na tajnym uniwersytecie po zajęciu Lwowa przez Niemców). W okupowanym Lwowie został ukończony pierwszy tom *Studiów*, tj. część dotycząca wiersza średniowiecznego i sylabizmu ścisłego wraz z kilkusetletnią historią przemian polskiego trzynastozgłoskowca, oraz stanowiąca ich metodologiczną podstawę książka o prozodii. Trwały (rozpoczęte jeszcze w 1936 r.) badania nad wierszem tonicznym i następnie sylabotonicznym, których rezultatem miał być tom drugi.

Wyprzedzając o parę tygodni marsz frontu ukraińskiego, zatrzymała się Dłuska wraz z matką na początku czerwca 1944 r. w Sandomierskiem, gdzie utrzymywała się z lekcji prywatnych. W styczniu roku następnego znalazła zatrudnienie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który w listopadzie 1944 r. wznowił działalność, angażując wielu lwowskich profesorów. O jej sytuacji na tym uniwersytecie i okolicznościach przeniesienia się na UJ już pisałem. Dodać do tego trzeba, że tutaj właśnie otworzyła pierwsze w dziejach polskich uniwersytetów seminarium magisterskie z wersyfikacji²⁶,

²⁶ Ani F. Siedlecki, ani K. W. Zawodziński, bezpośredni poprzednicy Dłuskiej na tym polu, nie byli związani z żadnym z uniwersytetów (Zawodziński po wojnie na UMK wykładał komparatystykę); przed wojną teoria literatury Kridla (na USB) czy Tadeusza Grabowskiego (na UAM) prawie nie obejmowała kursu wersyfikacji, a ćwiczenia Wóycickiego z poetyki w latach 30. na UW mogły uwzględnić ten przedmiot w stosunkowo niewielkim zakresie.

skąd w istocie wywodzi się zaszłona w powojennym literaturoznawstwie swoista wersologiczna „szkoła Dłuskiej”²⁷. Z Lublina przez pewien czas (1948–1950) dojeżdżała do Warszawy, prowadząc w Wyższej Szkole Teatralnej wykłady z wersyfikacji i deklamatoryki (sama miała świetnie postawiony głos i nawet w dużych salach wykładowych nie posługiwała się mikrofonem, także i wówczas, gdy był on już w powszechnym użytku). Od początku utrzymywała stałe kontakty naukowe z Krakowem, w latach 1945–1950 wygłosiła tu kilka odczytów na posiedzeniach Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności.

Jak powiedziałem na początku, po przeniesieniu się do Krakowa, objęła kierownictwo Zakładu Nauk Pomocniczych w Zespołowej Katedrze Historii Literatury Polskiej, którą kierował profesor Pigoń. Zgodnie z nazwą Zakład ów (zatrudniający prócz tego tylko doktora Józefa Spytkowskiego) miał za zadanie służyć historii literatury pomocą, nauczając elementarnych zasad warsztatu filologicznego. Wraz z osobą Dłuskiej wchodziła tu, jako osobny przedmiot uniwersytecki, stylistyka i wersyfikacja (przedtem nauczano jej po trosze na ćwiczeniach z historii literatury). Oznaczało to dość istotną zmianę programu, zwłaszcza że Dłuska rychło swój przedmiot nauczania poszerzyła o genologię literacką, przekształcając go tym samym w poetykę opisową i historyczną. Ewolucja samej nazwy Zakładu na przestrzeni blisko dwudziestu lat jej kierownictwa jest tyleż uzasadniona, co znamienita: w drugiej połowie lat 50. był to już Zakład Stylistyki, Wersyfikacji i Nauk Pomocniczych, na początku lat 60. — Zakład Poetyki i Nauk Pomocniczych, w ich końcu — Zakład Teorii Literatury i Poetyki Historycznej²⁸. I nie była to bynajmniej sprawa nazewnictwa. Była to cierpliwie wymuszona przez Dłuską i wypracowywana zespołowo pod jej kierunkiem przebudowa programu uniwersyteckiej dydaktyki polonistycznej.

A zespół taki ona właśnie formowała, i to w sposób szczególny, bo rzeczywisty, a prawie zupełnie nieformalny. Siła jej osobowości — przy zewnętrznej niepozorności osoby — upór i naukowy autorytet sprawiały, iż uważano za rzecz oczywistą, że prawie każdy asystent, niezależnie od tego, do jakiego zakładu przynależał, przechodził pod jej osobistym kierunkiem gruntowną szkołę kompetencji nauczycielskich w zakresie wersyfikacji, stylistyki i poetyki w ogóle. To był naturalny „staż u Dłuskiej”. I „zespół Dłuskiej”, jaki sobie tą metodą kompletowała (a „wytypowanie” przez nią do stałego prowadzenia zajęć z poetyki uchodziło powszechnie za wyróżnienie i rodzaj nobilitacji), to wcale niekoniecznie musiał być „zakład Dłuskiej”. Nie będzie przesady w opinii, że teoria literatury (i licząca dziś dwadzieścia osób Katedra Teorii Literatury) w Instytucie Filologii Polskiej UJ jest „wnuczką” wersyfikacji Dłuskiej, pojmowanej przez twórczynię szeroko — jako nauka o formach wierszowych, ujmowana zawsze w kontekście form

²⁷ Takiego określenia użyła w każdym razie najwybitniejsza dziś przedstawicielka tej dziedziny wiedzy (jeszcze lubelska uczennica Dłuskiej), Lucylla Pszczółowska (*Maria Dłuska 24 marca 1900–31 marca 1992*, „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 2, s. 253).

²⁸ Po przejściu Dłuskiej na emeryturę Zakładem kierował (do r. 1992, z dwiema przerwami) profesor Henryk Markiewicz.

poetyckich i zarazem na tle systemu językowego i jego stylów funkcjonalnych. Dlatego to „krakowska teoria literatury” miała zawsze pewne nachylenie lingwistyczne.

W życiu Marii Dłuskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim nie wszystko jednak układało się gładko. Mimo wielkiej dobroci serca i przychylności dla ludzi nie należała ona do osób łatwych w kontaktach, nie była taką przede wszystkim dla siebie samej. Nie miała predyspozycji do bycia „osobą publiczną”. Jej poglądy polityczne pozostawały w sferze prywatnej, ale były dla każdego oczywiste. Gdy chodziło o światopogląd, nosiła w sobie, skrywaną głęboko, sprzeczność: racjonalizm krytycznego umysłu sąsiadował tu z żarliwą potrzebą wiary, która od wczesnej młodości nie była jej dana; pozostawiała niespokojną libertynką. Swoiste nawrócenie przeżyła nagle któregoś dnia pod koniec 1946 r. w Lublinie²⁹. Nie miała jednak potem w sobie nic z neofitki; przy stałej już odtąd niewzruszoności religijnej pozostała racjonalistką. Ze swoimi przekonaniami nie obnosiła się wprawdzie, ale też ich nie ukrywała; nie znosiła ostentacji. Nieskłonna do kompromisów, była wszakże ogromnie tolerancyjna, nikomu nie narzucała poglądów własnych, szanowała cudze, jeśli sądziła, że są szczerze, i nie dobierała sobie ani przyjaciół, ani uczniów według jakiegokolwiek ideologicznego klucza. Na ogół odpłacano jej lojalnością. Do końca życia zachowała dewizę, że nauczycielowi w żadnych okolicznościach nie wolno swoim uczniom kłamać, ukrywać przed nimi własną niewiedzę ani też się ich bać.

Wczesne lata 50. nie były przychylne dla podobnych postaw. Na Uniwersytecie Jagiellońskim działało się jeszcze pod tym względem nie najgorzej, a na polonistyce, w cieniu autorytetów Pigionia, Kleinera, Nitscha — nawet zupełnie znośnie. I nic też świeżo przybyłej z KUL-u uczoney złego właściwie się nie działo. Opinie uczelniane dla władz politycznych w rodzaju: „Postawa ideologiczna zajmowana przez prof. Dłuską nie jest marksistowska, chociaż nie reakcyjna” albo: „Bezpartyjna. W rozmowach nie wypowiada się”³⁰ — w zasadzie gwarantowały nietykalność stanowiska. Do pewnych jednak granic. Już po dwóch latach zatrudnienia, we wrześniu 1952 r., Senat UJ jednogłośnie poparł wniosek Wydziału Humanistycznego o przyznanie Dłuskiej tytułu profesora zwyczajnego. Na szczelbu państwowym go odrzucono. W pół roku później, 21 kwietnia, Dłuska straciła ostatnią już bliską osobę, matkę. Poczucie osamotnienia i nieprzydatności nasiliło się do tego stopnia, że popadła w głęboką depresję, którą próbowała opanować naturalnie pracą; kończyła studium o wierszu poezji ludowej³¹, pisała też na nieprzekraczalny termin rocznicowy monograficzną książkę o wersyfikacji Mickiewicza³². Prosiła kilka razy o naukowy urlop od zajęć dydaktycz-

²⁹ Zob. S. Dziedzic, *Rozdroża sławy i negacji*, wstęp do: M. Dłuska, *Wiersze*, Bochnia 1992, s. 12.

³⁰ Powtarzające się w aktach Dłuskiej (Arch. UJ) standardowe formuły ówczesnych „pozytywnych opinii”, które musiały zachować polityczną oględność.

³¹ *Wiersz meliczny — wiersz ludowy*, „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 2; przedruk w: *Studia i rozprawy*, op. cit., t. I.

³² *O wersyfikacji Mickiewicza (Próba syntezy)*, „Z Prac Komisji Naukowej Obchodu Roku Mickiewicza PAN”, Warszawa 1955; kontynuacja: *O wersyfikacji Mickiewicza. Część druga*, „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 2; przedruki w: *Studia i rozprawy*, op. cit., t. II.

nych. Mimo poparcia uczelni ministerstwo za każdym razem jej odmawiało. Tymczasem Senat (o czym już wspomniałem) powtórnie uchwalił wniosek o przyznanie uczzonej tytułu profesora zwyczajnego. Wniosek wychodzi z uczelni i... znów przepada. W końcu roku akademickiego Dłuska raz jeszcze składa podanie o urlop u rektora i w czasie wakacji, 2 sierpnia, wstępuje do nowicjatu sióstr karmelitanek bosych. Zdołała tam wytrwać około dwu tygodni. Jak twierdziła potem w nielicznych na ten temat rozmowach, zabrakło jej cnoty pokory³³.

We wrześniu zgłosiła się do pracy. Ale gdy w październiku miała podjąć wykłady, okazało się, że właśnie dostała urlop, którego wcześniej jej odmawiano („na okres od 1 X 1954 do 31 XII 1954”). W styczniu następnego roku okazało się wszakże, iż żadnego przydziału zajęć dydaktycznych ani organizacyjnych z tytułu funkcji kierownika Zakładu dla niej nie przewidziano. Urlop formalnie się skończył, pobory nadal wypłacano. Nikt nie potrafił niczego wyjaśnić. Ta sytuacja trwała aż do wiosny 1956 r. I tak naprawdę oficjalnie nigdy nie została wyjaśniona³⁴. Po prostu — 4 kwietnia 1956 r. rektor w piśmie poufnym do dziekana Wydziału Filologicznego prosi „o przydzielenie prof. Dłuskiej zajęć i przesłanie do Oddziału Planowania jej karty indywidualnej” (Arch. UJ). Tytuł profesora zwyczajnego otrzymała w maju 1959 r., po blisko siedmiu latach od pierwszego wniosku Senatu UJ w tej sprawie.

III

W momencie przywrócenia Dłuskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim prawa do normalnych zajęć była już od roku zatrudniona jako profesor nadzwyczajny w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk³⁵. Pracowała tam równolegle do r. 1964, kiedy to nowy przepis o „jednoetatowości” naukowców zmusił ją do decyzji i wybrała Uniwersytet, zachowując nadal ściśle naukowe związki z Akademią. Było to ogromnie twórcze, pełne inicjatyw i owocne dziesięciolecie w jej życiu. Wraz z nią pojawiali się tu KUL-owscy jej uczniowie, zwłaszcza Zdzisława

³³ Por. także S. Dziedzic, op. cit. s. 15.

³⁴ W odpowiedzi na prośbę rektora UJ (z 21 II 1956 r.) „o odwołanie z urlopu do normalnych zajęć prof. dr Marii Dłuskiej [...], która od dnia 1 X 54 na podstawie decyzji MSZw jest urlopowana od zajęć dydaktycznych” (Arch. UJ, pismo nr K 24/116/pfn/56) — dyrektor Zarządu Uniwersytetów MSZw odpowiada (26 marca), że „prof. nadzw. dr Maria Dłuska była zwolniona od zajęć dydaktycznych i organizacyjnych tylko od 1 X do 31 XII 54” i że „Ministerstwo przyjmuje do wiadomości, że wyżej wymieniona nie pełni do chwili obecnej swych zajęć przy Katedrze”, a „przydzielenie jej zajęć dydaktycznych pozostawia do uznania Obywatela Rektora” (Arch. UJ, nr ZU VI 2/308/56). Dalsze partie cytowanego listu rektora sprawę wyjaśniają jako w swoim czasie ustaloną „poufnie” (więc i nieoficjalnie) w „kanałach partyjnych”; tutaj jednak nie ma powodów bardziej szczegółowo się tym zajmować.

³⁵ Inicjatywa jej zatrudnienia wyszła od M. R. Mayenowej (kierującej w IBL badaniami nad językiem artystycznym), przy poparciu K. Wyki (od stycznia 1953 dyrektora IBL); pozytywną opinię — także uwzględniając „poprawność polityczną” — wystawił jej rektorat UJ (23 marca 1955) (Arch. UJ).

Kopczyńska, Lucylla Pszczółowska, Tadeusz Kuryś; później — krakowski jej uczeń Zbigniew Siatkowski, jeden z inicjatorów badań nad najnowszym wierszem wolnym³⁶. Niebawem powstały tutaj pod jej kierunkiem trzy wybitne doktoraty³⁷. Przede wszystkim jednak trzon tego kręgu osób zostaje od razu zaangażowany w jedno z najdonioślejszych, pomnikowych przedsięwzięć IBL-owskich, a mianowicie — opracowanie wielotomowej serii wydawniczej „Poetyka. Zarys Encyklopedyczny”. Dłuska weszła pod koniec 1955 r. w skład Komitetu Redakcyjnego, uczestniczyła bezpośrednio w redagowaniu działu wersyfikacji oraz sprawowała generalny nadzór nad sekcją metryk obcojęzycznych, miała przeważający autorski udział w tomach *Sylabizm* (1956) i *Sylabotonizm* (1957).

Od razu, gdy tylko stało się to politycznie możliwe, otworzyła się na świat. W 1958 r. wzięła udział w IV Międzynarodowym Zjeździe Slawistów w Moskwie, gdzie wygłosiła referat *Miejsce nauki o wierszu w językoznawstwie*³⁸, który wzbudził tam znaczne zainteresowanie byłych twórców rosyjskiej wersologii strukturalnej: Wiktora Żyrmunskiego, Borysa Tomaszewskiego oraz przybyłego z USA Romana Jakobsona, z którymi później przez wiele lat podtrzymywała korespondencyjne kontakty. W 1960 r. wygłosiła referat (ściśle związany z będącą na ukończeniu książką) na I Międzynarodowej Konferencji Poetyki w Warszawie³⁹; w rok później — referat na kolejnej takiej konferencji⁴⁰, podczas której nawiązała kontakty z nową, strukturalistyczną generacją słowiańskich wersologów; pogłębiła je jako uczestniczka (w 1964 r.) Międzynarodowej Konferencji Wersologicznej w Brnie, gdzie przedstawiła referat o strukturalnych zasadach wiersza stroficznego⁴¹. Starła się uczestniczyć we wszystkich ważniejszych krajowych imprezach naukowych. Z uwagą śledziła narastające w nowym pokoleniu badaczy tendencje strukturalistyczne i scjentyistyczne. Uważała siebie za tradycjonalistkę — tak sama zwykła powtarzać — zafascynowaną nowatorstwem młodych.

³⁶ Niebawem autor pionierskiej rozprawy o strukturze najnowszego wiersza wolnego (zwanego przeczeń „IV systemem wersyfikacyjnym”) pt. *Wersyfikacja Tadeusza Różewicza wśród współczesnych metod kształtowania wiersza*, „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 3; powstanie jej zbiegało się z początkami zainteresowań Dłuskiej tą problematyką; studium to wysoko ceniła i wielokrotnie cytowała.

³⁷ Z. Kopczyńskiej o wierszu epiki romantycznej i L. Pszczółowskiej o wierszu romantycznego dramatu (wydane w dwuautorskim tomie *O wierszu romantycznym*, Warszawa 1963), oraz Z. Siatkowskiego o funkcjach rymu i bezrymowości w poezji tej epoki (doktorat uzyskał nagrodę Wydziału I PAN, ale nie został opublikowany).

³⁸ Publikowany w tomie zbiorowym „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, Warszawa 1958; przedruk w: *Studia i rozprawy*, op. cit., t. I.

³⁹ *La systématisation du vers polonais*, [w:] *Poetics. Poetyka. Поэтика*, Warszawa 1961; wersja polska pt. *Systematyka wiersza polskiego* [w:] *Studia i rozprawy*, op. cit., t. I.

⁴⁰ *Anafóra*, [w:] *Poetics. Poetyka. Поэтика*, Warszawa 1966; przedruk w: *Studia i rozprawy*, op. cit., t. I.

⁴¹ *O strofie — preliminarja (Na materiale polskim)*, [w:] *Teorie Verše I — Theory of Verse I — Теория емуха I. Sborník Brněnské Versologické Konference 13–16 května 1964*, red. J. Levý, Brno 1966; przedruk w: *Studia i rozprawy*, op. cit., t. I.

Ten ożywiony udział w publicznym życiu naukowym okazuje się dla jej twórczości ważny. Dłuska była, by tak rzec, człowiekiem żywego słowa, bardziej mowy niż pisma. Mówiła znakomicie, nieraz porywająco, precyzyjnie przy tym i zwięźle. Jej referaty miały z reguły najpierw formę mówioną (bywało, że z pamięci), potem dopiero je zapisywała, „tłumaczyła na język pisma” — i w trakcie opracowywania rozbudowywała tak, iż przekształcały się w obszerne rozprawy.

Prócz wymienionych publikacji powstało w owym czasie wiele rzeczy ogromnej wagi. Pierwsza ich grupa to właściwie kontynuacje: wspomniane już studium dopełniające książkę o wierszu Mickiewicza, znacznie skromniejszy aneks do jeszcze wcześniejszej książki o wierszu Konopnickiej⁴² oraz studium o rymie⁴³, przed ukazaniem się książki jej uczennicy, L. Pszczółowskiej (w 1972 r.) — w istocie jedyne miarodajne współczesne opracowanie tematu. Grupę drugą tworzą rzeczy ujmujące zagadnienie wiersza generalnie, zmierzające do nowej syntezy teoretycznej, jaka potrafiłaby objąć w sposób koherentny całość zjawisk mowy wierszowej, łącznie z najnowszymi zjawiskami wiersza wolnego, ciągle jeszcze na początku lat 60. uchodzącego za dziwactwo lub wręcz nadużycie. Pierwsza z tych publikacji, wymieniona wyżej, o systematyce wersyfikacyjnej, zapowiada nową książkę, bodaj najdonioślejsze naukowe osiągnięcie Dłuskiej, do dziś zresztą nie tylko aktualne, ale i nieprześcignione — *Próbkę teorii wiersza polskiego* (1962); pozostałe prace z poruszonego, czy tylko otwartego tutaj, kręgu zagadnień jakoś się wywodzą⁴⁴. Książka ta, jak powiadam, obejmuje teoretyczną refleksję całość — wedle terminologii Dłuskiej — „stylistyki wierszowej”. Wiąże się jednak bezpośrednio z jej wzmożonym zainteresowaniem wierszem wolnym⁴⁵. Nie wzbudziła ona już tak szerokiego odzewu w postaci osobnych rozpraw, jak dwa tomy powojenne⁴⁶, ale wyłożone tam nowatorskie koncepcje wiersza jako odrębnego „makrostylu” mowy artystycznej, opartego na „podwójnej delimitacji” strumienia tekstu: „naturalnej”, syntaktyczno-intonacyjnej, oraz „naddanej”, intonacyjno-wersyfikacyjnej, a także uporządkowanie wszelkich znanych dotąd form i odmian wierszowych — weszło od razu (acz nieraz

⁴² *O poezji Konopnickiej*, „Ruch Literacki” 1963, z. 1; przedruk w: *Studia i rozprawy*, op. cit., t. I.

⁴³ *Rym polski*, „Zeszyty Naukowe UJ. Nauki Społeczne. Filologia” 1, Kraków 1955; przedruk w: *Studia i rozprawy*, op. cit., t. I.

⁴⁴ Artykuł *System wersyfikacyjny* (ostatnia praca Dłuskiej, jaka została włączona do serii „Poetyka. Zarys Encyklopedyczny”, tom: *Wiersz. Podstawowe kategorie opisu*, red. J. Woronczak, Warszawa 1963) jest syntetyczną modyfikacją rozdziału V książki *Próba teorii wiersza polskiego*. Rozprawa *Wiersz* („Język Polski” XLII, 1962) pierwotnie pomyślana była jako artykuł wstępny do tegoż tomu *Zarysu*; syntetyzując ona zwięźle główne koncepcje *Próby teorii...* (przedruki obu w: *Studia i rozprawy*, op. cit., t. I).

⁴⁵ Pozostanie jedyną systematyczną próbą ujęcia tego zjawiska aż do czasu ukazania się monografii D. Urbańskiej, uczennicy L. Pszczółowskiej, *Wiersz wolny. Próba charakterystyki systemowej*, Warszawa 1995. Tradycyjne jego załóżki — trzeba tu dodać — zostały dość wcześnie zbadane przez uczennicę K. Budzyka, A. Okopień-Sławińską (*Wiersz nieregularny i wolny Mickiewicza, Słowackiego, Norwida*, Wrocław 1964).

⁴⁶ Z ważniejszych osobnych omówień na bieżąco zob.: E. Miodońska, *Anatomia wiersza*, „Ruch Literacki” 1963, z. 1; J. Trzynaśkowski, *Maria Dłuska*, „Próba teorii wiersza polskiego”, „Pamiętnik Literacki” 1964, z. 2.

i nie bez polemicznych zastrzeżeń) do kulturowej świadomości i badaczy, i pisarzy. Od samego początku aż do dziś odwołują się do nich nie tylko specjalistyczne opracowania z zakresu wersologii (także w innych krajach słowiańskich) oraz języka poetyckiego, ale również większość prac dotyczących szerszych aspektów artystycznych poezji nowszej.

Trzecia — chronologicznie późniejsza — grupa prac⁴⁷ dotyczy prozatorskich form artystycznych, które bazując na zjawiskach językowych konstytutywnych dla wiersza, a mianowicie na rytmicznym uporządkowaniu wypowiedzi, równocześnie poza wiersz wykraczają; pozostają przy tym z jednej strony dobrze zakorzenione w dawniejszej tradycji literackiej (proza retoryczna), z drugiej — są nadal produktywne (proza poetycka) i coraz bardziej zróżnicowane. Sprezycowanie ich natury wymagało od wersologa — w większym jeszcze stopniu niż studia nad wierszem wolnym — rozszerzenia perspektywy wywodzącej się z tradycyjnej wersologii i włączenia w nią w ścisłym zespoleńiu wielu kompetencji lingwistycznych, obejmujących wszystkie piętra języka, zwłaszcza zaś składnię i semantykę⁴⁸. Ta perspektywa następnie jeszcze się poszerza. Zainteresowania Dłuskiej, która zresztą od początku struktury prozodyczne skłonna była rozpatrywać w kontekstach budowy całych wypowiedzi wierszowych, zdecydowanie już wykraczają poza wersologię.

Wywarła na to dodatkowy, zewnętrzny, wpływ pewna okoliczność biograficzna. W 1962 r. nawiązała Dłuska korespondencyjny kontakt z Kazimierzem Wierzyńskim⁴⁹. Dwie świeże książki, które poeta jej przesłał: *Tkanka ziemi* i następnie *Kufer na plecach*, zrobiły na niej ogromne wrażenie. Wczesna poezja Wierzyńskiego, jak zresztą i innych skamandrytów, była przedmiotem jej młodzieńczych fascynacji (co zresztą jasno widać w jej własnych, opublikowanych tuż przed śmiercią wierszach); teraz fascynacje te nie tylko odżyły, ale nabrały nowego wymiaru. Objęły także krąg zainteresowań badawczych, zawężając niejako sprawy zawodowe i osobiste. Osobiście poznała poetę latem 1966 r. podczas pobytu we Włoszech, gdzie badała m.in. związki Jan Kochanowskiego z tradycjami włoskiego renesansu⁵⁰. Głęboka przyjaźń,

⁴⁷ *Miedzy prozą a wierszem*, „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 2; *Od strony Smedy i od innych stron. Drugi szkic o pograniczu prozy i wiersza; Modernistyczny barok Żeromskiego. Studium prozy poetyckiej pisarza*, „Pamiętnik Literacki” 1966, z. 1; także (zob. wyżej) artykuł o anaforze (przedruki w: *Studia i rozprawy*, op. cit., t. II).

⁴⁸ Tę problematykę M. Dłuska wprowadzała także na swych seminariach magisterskich, gdzie ukształtowały się również wczesne zainteresowania niżej podpisanego: praca magisterska (o modernistycznej prozie poetyckiej), rozprawy o prozie rytmicznej w romantyzmie oraz doktorat dotyczący teoretycznych zagadnień wirtualnej struktury akustycznej tekstów literackich (wersja książkowa: *Structure acoustique du texte littéraire*, Kraków 1981).

⁴⁹ Blok listów, zachowany w archiwum uczonicy, został przekazany przez wykonawcę jej testamentu, profesora Ryszarda Łuźnego, do Biblioteki Jagiellońskiej.

⁵⁰ Powstała z tego rozprawa *Kto mi dal skrzydła... Poetyka i wiersz Jana Kochanowskiego*, pierwodruk w: *Studia i rozprawy*, op. cit., t. II. We Włoszech prowadziła Dłuska także studia przygotowawcze do rozprawy *Dookola Piotra Kochanowskiego przekładu „Jerozolimy wyzwolonej”*. *Sprawa oktawy* (pierwodruk ibidem), w załączkach przedstawionej jako referat zatytułowany „W kręgu *Gofreda i Orlanda*” na Sesji Naukowej PAN w Krakowie poświęconej Piotrowi Kochanowskiemu w 1967 r.

jaka się między obojgiem nawiązała, stanowiła zapewne najbardziej doniosłe wydarzenie w ostatnim okresie życia uczzonej. Jej uporczywym staraniom zawdzięcza niewątpliwie literatura polska powrót twórczości emigracyjnego i antykomunistycznego poety do komunistycznego kraju już z początkiem lat 70.⁵¹, z ośmioletnim wyprzedzeniem oficjalnej repatriacji twórczości Czesława Miłosza.

Te osobiste skądinąd fascynacje zrodziły — w latach 1964–1971 — obszerne rozprawy analityczno-interpretacyjne, które autorka określała jako „studia wiersza”. I mimo eseistycznego stylu są to faktycznie „studia”: obszerne, drobiazgowe, z zastosowaniem aparatury analiz językoznawczych, ogarniające systematycznie wszystkie poziomy konstrukcji utworów, od warstwy prozodycznej, a więc rytmiczno-melodycznej, poprzez fonologiczną (eufonia i jej funkcje znaczeniowo-ekspresyjne), leksykalną, składniową, do semantyki globalnej tekstu, z osiągnięciem w ten sposób wglądu w wyobraźnię i światopogląd poety, przy całkowitym zachowaniu metodologicznej koherencji. Analiza taka stanowiła od pół wieku ideał wszystkich orientacji strukturalistycznych. Studia te wraz z rozprawą syntetyczną złożyły się na osobny tom poświęcony Wierzyńskiemu⁵², ostatnią książkę, jaką Dhuska napisała.

Potem nie napisała już prawie nic. W 1975 r. wzięła udział w ogólnopolskiej sesji naukowej na temat języka artystycznego, z referatem o najnowszych formach wiersza wolnego, nazywając je może niezbyt szczęśliwie, ale z wyraźną intencją polemicznej prowokacji — „antywierszem”. Ustny ten referat stał się załącznikiem obszernego artykułu, który dopełnił, po niewielkich już zmianach, drugie wydanie *Próby teorii wiersza polskiego*⁵³.

Przez dłuższy czas po emeryturze zachowała Dhuska pełną sprawność dydaktyczną. Do r. 1972 prowadziła seminarium magisterskie (o poezji Wierzyńskiego) oraz wykład monograficzny na temat form stylistycznych poezji poromantycznej. Ten wykład — bardzo przez studentów różnych lat lubiany — kontynuowała do

⁵¹ Zob. K. Wierzyński, *Poezje wybrane 1951–1964*, red. M. Dhuska, Kraków 1972. Ze względów cenzuralnych nie udało się tu zamieścić jako wstępu obszernego studium życia i twórczości pisarza (ukończonego jesienią 1969 r.) *Kazimierz Wierzyński 1894–1969* (publikacja zob. przyp. 52); wersja rozszerzona w: *Obraz Literatury Polskiej XIX i XX wieku*, VI: *Literatura polska w okresie międzywojennym*, t. II, red. J. Kądziała, J. Kwiatkowski, I. Wyczarńska, Kraków 1979.

⁵² *Studia i rozprawy*, t. III, Kraków 1972. Zawiera (oprócz wstępnej rozprawy syntetycznej, por. wyżej, przyp. 51) studium o *Gdzie nie posięgą mnie* (z *Wiosny i wina*, 1919); pierwodruk w: *Liryka polska. Interpretacje*, red. J. Prokop i J. Sławiński, Kraków 1966, oraz studia o *Mowie i ziemi* (z *Siedmiu podków*, 1954), o *Piętej porze roku* (z *Tłanki ziemi*, 1960), o *Badaniach lekarskich* (ibidem), publikowane wcześniej w „Pamiętniku Literackim”, „Języku Polskim” i „Poezji” w latach 1966–1967; dwie mniejsze interpretacje: wiersza *Kuśfer* (z tomu *Kuśfer na plecach*, 1964) („Tygodnik Powszechny” 1964) i *Nie lękaj się* (z tomu *Sen mara*, 1969), a także miniaturę syntetyczną *I potem świat się kończy urwiskiem*, napisaną tuż po śmierci poety.

⁵³ *Skrzydła poezji polskiej i współczesny nasz antywiersz*, [w:] *Z zagadnień języka artystycznego. Materiały Konferencji Naukowej [...] w IFP UJ*, red. J. Bubak, A. Wilkoń, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Językoznawcze” 54, Kraków 1977. Pierwszy przedruk (pod tymże tytułem i z drobnymi zmianami kompozycyjnymi) w: *Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej*, t. 2, wyd. 2, Warszawa 1978; następny w: *Próba teorii wiersza polskiego*, wyd. 2, Kraków 1980, jako rozdz. V: *Wiersz — antywiersz (Drugie piętnastolecie powojenne)*.

r. 1977. Niektórzy jego słuchacze do dziś uważają się za uczniów Dłuskiej. Wreszcie pod jej kierunkiem powstały wtedy na UJ trzy doktoraty: pierwszy, obroniony w 1973, dotyczył poetyki Wierzyńskiego, drugi, ukończony w rok później, stylistyki Gałczyńskiego, trzeci — z zakresu teorii tekstu literackiego — niżej podpisany sfinalizował na początku 1976 r.⁵⁴

Aktywność emerytowanej uczoney nie ograniczała się do Uniwersytetu i Akademii Nauk. W październiku 1974 r. przyjęto ją do Związku Literatów Polskich; nieformalnie była to właściwie reaktywacja jej członkostwa, w 1950 r. została bowiem z tego związku, na fali ideologicznych „reform”, usunięta. Sędziwa uczona traktowała tę „reaktywację” poważnie. I faktycznie zaistniała w środowisku literackim; pojawiała się na większości wieczorów literackich, miała dwa własne. W 80-lecie jej urodzin właśnie tutaj, w krakowskiej siedzibie ZLP, odbyła się główna jubileuszowa uroczystość (poza dość skromną uniwersytecką, w gronie pracowników Instytutu Filologii Polskiej). W sierpniu 1978 r. Maria Dłuska została ponadto członkiem polskiego PEN Clubu.

Literacko-artystycznych walorów swego naukowego pisarstwa była Dłuska w pełni świadoma. W ankiecie członkowskiej ZLP (z grudnia 1974) pisała: „Oprócz prac szczegółowych specjalistycznych, jak studia z fonetyki eksperymentalnej — wszystkie moje prace były świadomie pomyślane jako rzeczy «do czytania» (stąd zapewne wyróżnienie literackie za pierwszą moją książkę *Z historii i teorii wiersza polskiego*). Ten sam literacki charakter mają i dalsze moje prace o poezji i wersologii, a w szczególności wszystkie analizy utworów poetyckich”⁵⁵.

Literackie wyróżnienie, o którym tu mowa, było w swoim czasie wydarzeniem niebagatelnym. Karol Wiktor Zawodziński, nie tylko najwybitniejszy wówczas wersolog, ale i cieszący się poważaniem krytyk literacki, postać kiedyś czołowa w „Wiadomościach Literackich”, pisał:

W liczbie książek wysuniętych do najważniejszej dziś nagrody literackiej w Polsce, Nagrody Odrodzenia w roku 1948, została wymieniona książka Marii Dłuskiej. Zaszczyci niemały i tym bardziej zdumiewający, że spotkał książkę nie tylko naukową — w towarzystwie powieści [był to *Popiół i diament* J. Andrzejewskiego — przyp. St. B.] i przy właściwie rozumiejącym się przeznaczeniu nagrody dla prozy beletrystycznej, przynajmniej artystycznej — ale w dodatku traktującą przedmiot tak specjalny, suchy i w zasadzie nudny dla niespecjalistów (nawet literaturoznawców), jak wersyfikacja. A przecież to paradoksalne na pozór wyróżnienie jest słuszne i właśnie tym bardziej sprawiedliwe, jako ocena pisarza, im bardziej potężne przeszkody do ukazania swego talentu we właściwościach tematu miał do pokonania. Istotnie książka Dłuskiej jest piękną „książką do czytania”. [...] Nie tylko zaleca się [...] wszystkimi cnotami wzorowej pracy naukowej, ale posiada w wielu miejscach znamiona prozy artystycznej”⁵⁶.

⁵⁴ Zob. J. Dudek, *Liryka Kazimierza Wierzyńskiego z lat 1951–1969*, Wrocław 1975. Rozprawa A. Kulawika o Gałczyńskim nie ukazała się w formie książkowej; praca S. Balbusa — w r. 1981 (zob. wyżej, przyp. 48).

⁵⁵ Archiwum Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

⁵⁶ K. W. Zawodziński, *Metryka a intonacja*, „Pamiętnik Literacki” 1952, s. 395; przedruk pt. „*Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej*” M. Dłuskiej w: idem, *Studia z wersyfikacji polskiej*, oprac. J. Budkowska, Wrocław 1954, s. 394.

Po śmierci uczzonej Henryk Markiewicz dopowie:

Nazwano kiedyś wstęp edytorski Kleinera do *Dzieł* Słowackiego „poematem filologicznym”. O iluż rozprawach Dłuskiej można by powiedzieć z równą słusnością, że są poematami wersologicznymi⁵⁷.

IV

Poemerytalne dziesięciolecie, mało już twórcze, stanowiło dla uczzonej okres podsumowań i zbierania plonów. W latach 1970–1980 ukazały się wznowienia oraz edycje wszystkich prac, które sama uznała za ważne, a które na ogół były już dla czytelników prawie nieosiągalne, dostępne co najwyżej w specjalistycznych bibliotekach naukowych, a dla młodszego pokolenia polonistów stanowiły nieomal legendę, jak *Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej*. Teraz wyszła i ta książka, i trzytomowy wybór *Studiów i rozpraw*, i na nowo — z powodu minimalnego nakładu też prawie biały kruk — *Próba teorii wiersza polskiego*, i *Prozodia języka polskiego*, a nawet (trzykrotnie!) — ciągle zdaniem językoznawców zachowująca dydaktyczną aktualność — nie wznawiana przez ćwierć wieku *Fonetyka polska*. Nie były to jednolite „dzieła wybrane”, ale tak je wolno teraz potraktować. W sumie — około 2700 stron druku! Plon życia uczzonej. Plon, który mimo wąskiej specjalności, pozostaje żywy — nie tylko wśród badaczy struktur wierszowych.

Przed wszystkim uderza fakt, że cały publikowany (także pozostający poza tymi reedycjami) dorobek naukowy Dłuskiej, obejmujący czasowo blisko pół wieku, tworzy koherentną, aczkolwiek wielce zróżnicowaną, konsekwentnie rozwijającą się całość: od fonetyki ścisłej aż do hermeneutyki literackiej (bo w tej dziedzinie umieścić trzeba jej studia o poezji Wierzyńskiego). Henryk Markiewicz, jedyny może współczesny polski uczony panujący w pełni nad teoretycznymi zasobami literaturoznawstwa światowego, tak ów dorobek sumuje:

Osiągnęła Dłuska cel, o którym marzyło się i marzy wielu, a który nielicznym tylko udało się osiągnąć: była znakomitym nowoczesnym filologiem — w tym znaczeniu, że łączyła kompetencje językoznawcy i badacza literatury. W [jej] życiorysie naukowym uderza logika rozwojowa — jeśli pominąć rozprawę doktorską, wygląda on tak, jakby każdy etap niezależnie od swej samostojnej wartości był przygotowaniem następnego, jakby badaczka sama sobie tworzyła fundamenty dla dalszych wznoszonych przez siebie konstrukcji: fonetyka służyła prozodii, prozodia — wersologii, wersologia — poetyce historycznej, poetyka historyczna — interpretacji. Była długo ciekawą i chłonną obserwatorką ruchu naukowego i z zaciągniętych w ten sposób długów wyliczała się skrupulatnie. Ale mało kto był w tym stopniu co ona oryginalny, tak wiele samemu sobie zawdzięczał, tzn. budował nowe diagnozy i teorie na podstawach własnym wysiłkiem stworzonych⁵⁸.

Co do jednego tylko myli się nieco autor tej diagnozy: w rachunku „logiki rozwojowej” badaczki — jej studiów pod kierunkiem Chrzanowskiego, uwięczonych (nigdy nie opublikowanym zresztą) doktoratem o literaturze XVI wieku,

⁵⁷ H. Markiewicz, *Maria Dłuska (1900–1991)*, [w:] idem, *Pożegnania*, Kraków 1992, s. 40–41.

⁵⁸ Ibidem, s. 41.

pomijać bynajmniej nie należy. Solidny staż w tej właśnie szkole, uzupełniany gruntowną wiedzą zdobywaną na seminariach Jana Łosia z historii języka⁵⁹, przyczynił się do odkrywczej teorii średniowiecznego wiersza polskiego — pozwalającej odkryć tam i wnikliwie opisać osobny system wersyfikacyjny, co z kolei pozwoliło na daleko nieraz idące przewartościowania artystyczne początków polskiej poezji w ogóle. Jest to zdobycz dla dziejów polskiej literatury i kultury trwała i nie do przecenienia.

Jeśli wolno nazwać Dłuską — jak to czyni po latach lubelski jej uczeń, Stefan Sawicki — „uczoną z bożej łaski”, kierującą się intuicją i wystrzegającą nadmiaru erudycji⁶⁰, to tylko w tym sensie, że impulsy teoretyczne czerpała z przenikliwej obserwacji badanego materiału, kierowana wrodzonym — jak powiada Markiewicz — „zmysłem teoretycznym”, pozwalającym jej poza ostro rysującymi się szczegółami dostrzegać „sieci ich całościowych powiązań”⁶¹, a mniejsza lub większa znajomość aktualnie rozwijających się teorii i metodologii, które jej intuicja niekiedy wyprzedzała, pozwalała własne obserwacje i pomysły teoretyczne doprecyzować, bez obudowywania ich, jak to się dziś na ogół dzieje, rozległymi przestrzeniami dyskursów metodologicznych i metametodologicznych.

Z tego też na przykład powodu tak znamienne relacje niektórych pomysłów Dłuskiej z wczesnym strukturalizmem językoznawczym (szkoła praska) czy protostrukturalizmem literaturoznawczym (rosyjska szkoła formalna) mają raczej charakter współbieżnego myślenia niż metodologicznego dialogu. I tak oto inspiracja (bynajmniej przecież nie strukturalistyczna) fundamentalną pracą późniejszego jej uniwersyteckiego wykładowcy, Jana Rozwadowskiego, z 1904 r.⁶², gdzie zasada dychotomii epistemologiczno-strukturalnej została przedstawiona jako istota konstrukcji na wszystkich poziomach języka (wyodrębnienie w każdej znaczącej jednostce „elementu podstawowego oraz formatywnego”) — zaowocowała u Dłuskiej po latach przemyśleń koncepcją strukturalizmowi nader bliską, a mianowicie — koncepcją fundamentalnej dwuczłonowości intonacyjno-semantycznej fraz zdaniowych, a zatem dwojakiego rodzaju, komplementarnych nawzajem, „zestrojów intonacyjnych”⁶³, zmodyfikowaną i sformułowaną potem jako główna zasada konstrukcji wersów (wirtualna antykadencja średniówkowa — kadencja klauzulowa). Strukturalistyczne prace, podobnie rzecz ujmujące — Jakobsona i Karcev-

⁵⁹ Prof. Jan Łoś był nb. recenzentem rozprawy doktorskiej M. Dłuskiej.

⁶⁰ S. Sawicki, *Uczona i człowiek. Wspomnienie o Marii Dłuskiej*, „Więź” 1992, nr 6.

⁶¹ H. Markiewicz, op. cit., s. 41.

⁶² J. Rozwadowski, *Wortbildung und Wortbedeutung*, Heidelberg 1904 (zob. przekł. polski G. Fossa w t. III *Wyboru pism*, Warszawa 1960).

⁶³ W *Prozodii*, która tę koncepcję formułuje, Dłuska posługuje się jeszcze terminami „podmiotu i orzeczenia psychicznego” (używał ich w Polsce, po Rozwadowskim, S. Szober w rozprawie z 1929 r.), zastąpionymi na gruncie praskim najpierw parą terminologiczną „datum — novum”, potem zaś „temat — remat”; w *Próbie teorii...* będzie mowa o „dominancie” i „kodzie”, z przypisanymi im fonologicznymi jakościami antykadencji i kadencji.

skiego, poznała Dłuska częściowo w latach 1938–1939, częściowo dopiero w Lublinie. W wykazach bibliograficznych do swoich prac je odnotowała, jako teoretycznie związane z ich problematyką⁶⁴. Ale się na nich nie opierała. Pierwszy impuls teoretyczny zaczerpnęła z dawnej pracy swego byłego nauczyciela, powstałej w kręgu zupełnie innej metodologii (psychologistycznej teorii percepcji Wilhelma Wundta), przetwarzając go stosownie do „podpowiedzi” badanego materiału, wychwyconych własnym „teoretycznym zmysłem” i językowym „słuchem absolutnym”.

Jeszcze jeden znamieny przykład. W wykładzie chicagowskim, podczas uroczystości nadania jej doktoratu honoris causa, Wiktor Weintraub wspominał o związkach Dłuskiej z rosyjską szkołą formalną (zapewne ze względu na amerykańskich słuchaczy, którzy o tej orientacji, choćby dzięki Jakobsonowi czy Wellekowi, coś jednak wiedzieli). Dłuską to nieco zbulwersowało. I słusznie poniekąd. Jej teoria wiersza, zwłaszcza koncepcja systemów wersyfikacyjnych jako językowych modeli strukturalnych, generujących odpowiednie teksty wierszowe, teoriom rosyjskich formalistów była dość bliska, ale prace wersologiczne rosyjskich twórców strukturalnej wersologii (poza Jakobsonem) poznała dopiero w latach 60., gdy jej własne były już opublikowane; w wielu też ważnych punktach wyraźnie się od tamtych badaczy (W. Żyrmunskiego, B. Tomaszewskiego) różniła, tak jak różniła się (i to polemicznie) od nawiązujących do nich wersologów polskich, Siedleckiego i Zawodzińskiego. Jeśli o tych podobieństwach zdecydowały jakieś teoretyczne impulsy, to przede wszystkim wczesna książka Wóycickiego (z 1912 r.), wychodząca (jak zresztą i prace wersologów rosyjskich) od francuskiej i niemieckiej szkoły „filologii ucha” z początku wieku. To bardzo znamienna inspiracja i pokrewieństwo metodologiczne: badaczka przede wszystkim słuchała, co mówi badany materiał. Na tym przede wszystkim budowała teoretyczne wnioski i uogólnienia. I tego z kolei uczyła własnych uczniów.

Nauczycieli uniwersyteckich wymienia Dłuska z wdzięcznością jeszcze w 1975 r.⁶⁵ Jednak w wywiadzie udzielonym osiem lat później, z odleglejszej perspektywy, zapytana o „naukowego mistrza”, wypowiada niezwykle aforystyczne zdanie: „W moim przypadku szczególna to sprawa — wszak ja nie uczyłam się od swoich profesorów akademickich tego, czego oni mnie uczyli”⁶⁶. Następnie — „z zastrzeżeniem” — wymienia Nitscha i uzasadnia: „Był znakomitym dialektologiem, ale mnie dialektologia nigdy bliżej nie interesowała. Wszelako traktował język

⁶⁴ W *Studiach z historii i teorii...* wymienia wersologiczną książkę R. Jakobsona z 1923 r.; rozprawie S. Karcewskiego o fonologii frazy (z 1931 r.) poświęca zwięzłe omówienie w aneksie do *Prozodii* (1947); na szczególnie bliskie jej teoretycznym pomysłom studium Mukařovskiego o wierszotwórczej roli intonacji (1933) nie powołuje się jednak nigdzie.

⁶⁵ Zob. *Studia z historii i teorii wersyfikacji...*, *Wstęp do drugiego wydania*, Warszawa 1978, t. I, s. 10, 16 (wymienieni: Nitsch, Chrzanowski, Rozwadowski, Łoś).

⁶⁶ „Zagadnienie śpiewności wiersza od dzieciństwa nie dawało mi spokoju...” Z Marią Dłuską rozmawia S. Dziedzic [wywiad z jesieni 1983], „Integracje. Literatura. Sztuka. Kultura” XXI, 1987, s. 67.

w taki sposób, że właściwie dzięki niemu rozumiałam ścisły związek pomiędzy językiem a całością życia ludzkiego i życia społeczeństwa”. To brzmi jak zdanie o jakimś filozofie języka. I faktycznie, Dłuska uczyła się od Nitscha „filozofii języka”, bo chciała się tego od niego nauczyć. Podpatrywała żywiołowy stosunek uczonego do przedmiotu badań („u niego to pulsowało życiem” — dodaje). Z takiej zaś „antropologii języka” (gdyż to była dla niej antropologia języka) wyprowadziła już bezpośrednio na własny użytek podstawy lingwistycznej teorii wiersza⁶⁷, nawet bardziej radykalnie niż to miało miejsce u rosyjskich formalistów.

„Nie można być wersologiem, nie będąc jednocześnie językoznawcą” — powie, od lat już przestawszy aktywnie zajmować się wersologią⁶⁸. To z tym jej językoznawczym radykalizmem (radykalizmem pozornym) nie umieli się niegdyś zgodzić prawie wszyscy dyskutanci, wysoko skądinąd ceniący jej *Studia* z 1948 i 1950 r.: Borowy, Zgorzelski, ale także sympatyzujący z formalizmem Zawodziński i sam wielki Kridl, a nawet językoznawca Budzyk. Zaakceptowali je natomiast dwaj wielcy językoznawcy epoki, Jakobson i Kuryłowicz (także skądinąd metryści), dla tamtych bowiem każdy system wersyfikacyjny był specyficznie literackim wytworem estetycznym, i jeśli systemem, to ukonstytuowanym ponad poziomami języka naturalnego (choć na jego bazie), tak jak np. wzorce konstrukcyjne gatunków literackich. Dla Dłuskiej (tak jak i na przykład dla Kuryłowicza) był to system ukształtowany nie tylko na bazie i z materiału języka, ale i wewnątrz systemu językowego, jako szczególnego rodzaju ponadindywidualny styl językowy o charakterze ekspresywnym, wykorzystywany rozmaicie w indywidualnych wypowiedziach wierszowanych. Dlatego to wersologia była w pierwszej instancji traktowania przez Dłuską jako dział językoznawstwa, wchodzący z drugiej strony nieodzownie w domenę poetyki, która tym samym musiała, przynajmniej u podstaw, w punktach wyjściowych, zostać rozważona jako poetyka lingwistyczna, aby następnie móc służyć hermeneutyce (tj. interpretacji tekstu) i estetyce (tj. przeżywaniu zapośredniczonych w nim wartości brzmieniowych, tj. paramuzycznych).

W wywiadzie, do którego się odwołuję, znajdujemy jeszcze jedno zastanawiające zdanie: „Tak, miałam wybitnych mistrzów-profesorów, ale w rzeczywistości żaden z nich nie był moim mistrzem. Moich mistrzów nie spotkałam za uniwersytecką katedrą, obrałam ich wcześniej, znacznie wcześniej”. I zaraz pada nazwisko Mickiewicza⁶⁹. I to nie jest objaw jakiegokolwiek antyscjentycznego intuicjonizmu. To jedynie sygnał wyczulenia na właściwości samego literackiego materiału, traktowanego także jako główne źródło inspiracji metodologicznych. Systemowe

⁶⁷ Powiada w związku z „lekcją Nitscha”: „Dalej już nie trudno było samej pomyśleć, że przecie to język jest twórczym poczynieniem i że w niej osiąga on swoje szczyty” (*Studia z historii i teorii...*, Wstęp do drugiego wydania..., op. cit., s. 10).

⁶⁸ *Zagadnienie śpiewności wiersza od dzieciństwa...*, op. cit., s. 66.

⁶⁹ Ibidem, s. 67.

bowiem, strukturalne cechy i relacje, z których można wyprowadzać wtórnie abstrakcyjne modele poznawcze, tkwiąc utajone (lecz najzupełniej realne, poznawalne i, by tak rzec, doznawalne), w myśl tych założeń uczonej, w samych tekstach poetyckich, tak jak konstytutywne dla muzyki relacje harmoniczne — ściśle przecież matematycznej natury — w materii akustycznej każdego utworu muzycznego, niezależnie od tego, jak silnie „żywiłowo” go przeżywamy.

Dlatego to Dłuskiej tak bardzo — jako naukowy fundament — potrzebna była fonetyka eksperymentalna, nauka w istocie empiryczna i ścisła, a więc w potocznym rozumieniu pozostająca poza granicami „humanistyki”. I to w całej rozciągłości — i jako nauka o akustycznej strukturze głosek, i jako prozodia, pozwalająca uchwycić melodykę, rytmikę oraz założone tempo wypowiedzi. A następnie gramatyka (zwłaszcza syntaktyka) i wreszcie semantyka oraz retoryka — pozwalające razem uchwycić i opisać nadrzędne ramy elokucyjne, w obrębie których ta dynamika akustyczna przebiega i które określają jej artystyczne funkcje oraz estetyczne skutki. Dłuska w rezultacie włącza więc w zakres zainteresowań wersologii całe językoznawstwo, tj. wszystkie domeny jego kompetencji w odniesieniu do poszczególnych poziomów języka. Do językoznawstwa się jednak ograniczyć nie może i nie chce.

Głębokich zainteresowań fonetyką (i fonologią, ale traktowaną empirycznie, brzmieniowo, tak właśnie jak muzykolog traktuje matematyczne relacje harmoniczne) nie pozbyła się wszakże nigdy, traktując ją w późniejszych badaniach jako swoistą fenomenologię muzyczności tekstu poetyckiego, fenomenologię akustyki mowy. Jej wersologia (i stylistyka) zajmowała się zawsze mową literacką, przy założeniu, że każdy tekst literacki (a więc pisany czy zapisany) jest potencjalnie przeznaczony do odczytania („na głos” lub też „w myśli” — tak jak przecież „w myśli” można czytać i „słyszeć” partyturę muzyczną). Frapująca ją od dzieciństwa „tajemnica śpiewności poezji” tkwi zatem według jej głębokiego — naukowego już — przeświadczenia w samej istocie wewnętrznej struktury języka jako systemu (i tylko tam), utajona w jego — po arystotelesowsku rozumianej — formotwórczej energii akustycznej, urzeczywistniającej się w konstrukcji konkretnych wypowiedzi; a ich jakość estetyczna zależy już od rozmiarów talentu poetyckiego.

Zadanie badacza polega natomiast na odtworzeniu zasad takich konstrukcji w postaci teoretycznego ich modelu, dającego się jasno przedstawić w języku lingwistyki. Ponieważ model ów — aby cokolwiek wyjaśniać — musi być całościowy i funkcjonalny (tzn. każdy jego element, każdy szczegół musi być zorientowany na całość z uwzględnieniem funkcji w jej obrębie), przeto lingwistyczna metodologia wersologii Dłuskiej niejako samorzutnie — i w dużym stopniu niezależnie od aktualnych „obiektywnych” koneksji teoretycznych — zbliża się właśnie do strukturalizmu, a jednocześnie w rygorystycznych ramach metodologicznych strukturalizmu bynajmniej się nie zamyka.

V

Wielu zaszczytów profesor Dłuska się w życiu się nie doczekała, choć żyła wyłącznie dla innych. Myślę, że nie odczuwała ich braku. To w ogóle wychodziło poza zasięg jej rachunków i rachub życiowych. Pierwsze, jedyne zresztą, odznaczenie państwowe (Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski) wręczono jej we wrześniu 1976 r. Jubileusz 70-lecia był prawie intymnym spotkaniem w świeżo powstałym Instytucie Filologii Polskiej UJ; nieco bardziej uroczysto potraktował go Instytut Badań Literackich, od którego otrzymała zadedykowany jej międzynarodowy tom prac pod redakcją jej najbliższych uczennic⁷⁰ oraz również zadedykowany jej zeszyt „Pamiętnika Literackiego”⁷¹. Na KUL-u, gdzie przepracowała pierwsze powojenne pięciolecie, poświęcono jej całodzienną sesję Wydziału Filologiczno-Historycznego Towarzystwa Naukowego⁷² (którego członkiem była od 1946 r.) dopiero w równy rok po 90. rocznicy urodzin, gdy fakt ów zapewne nie docierał już do jej świadomości. Najdonioślejszą uroczystością na Uniwersytecie Jagiellońskim było niewątpliwie odnowienie doktoratu po pięćdziesięciu latach od jego uzyskania, uchwalone przez Senat 16 listopada 1977 r.

Parę lat wcześniej, w 1972 r. — przede wszystkim dzięki pracom nad poezją Wierzyńskiego, ale z uwzględnieniem całego dorobku naukowego — otrzymała Dłuska polonijną nagrodę Fundacji im. Alfreda Jurzykowskiego. Najważniejszym wszakże dowodem uznania był doktorat honorowy uniwersytetu w Chicago, wręczony uczonej 8 czerwca roku następnego⁷³. Pojechała odebrać go osobiście. Inicjatywa przyznania jej tej godności wyszła od polskich profesorów chicagowskiego uniwersytetu, językoznawcy Zbigniewa Gołąba (który był krótko asystentem na KUL-u za czasów profesury Dłuskiej) oraz historyka literatury, autora kompendium *Literatura polska na obczyźnie*, Tymona Terleckiego. Wykład laudacyjny wygłosił Wiktor Weintraub, profesor Harvardu.

Profesor Dłuska wyłączyła się z aktywnego życia środowiska naukowego powoli i niemal niezauważalnie. Gdzieś od połowy r. 1978 nosiła się znów z zamiarem wstąpienia do zakonu, tym razem sióstr sercanek⁷⁴, do czego ostatecznie nie doszło. Coraz częściej i coraz więcej czasu zaczęła spędzać poza Krakowem, jeszcze w latach 70. u przyjaciół w Zakopanem, potem w Krynicy, w pensjonacie „Ostoja”, któ-

⁷⁰ *Metryka słowiańska*, red. Z. Kopczyńska, L. Pszczółowska, Wrocław 1971.

⁷¹ „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 4.

⁷² Zob. R. Luźny, *Dziewięćdziesięciolecie Profesor Marii Dłuskiej*, „Ruch Literacki” 1991, z. 4.

⁷³ Z listu rektora Uniwersytetu w Chicago, z 27 lutego 1973 (Archiwum M. Dłuskiej w BJ; cyt. na podstawie kserokopii udostępnionej mi przez S. Dziedzic): „Rada Zarządzająca Uniwersytetu w Chicago na wniosek Wydziałów Humanistycznych postanowiła nadać Pani Profesor Doktorat Honorowy Nauk Humanistycznych [...], aby dać wyraz naszemu uznaniu dla Pani osiągnięć naukowych w zakresie wersologii ogólnej i polskiej”.

⁷⁴ Zob. S. Dziedzic, *Trudne odnajdywanie. O próbach literackich Marii Dłuskiej*, „Ruch Literacki” 1991, z. 4, s. 363, przyp. 1.

rego, w latach 1982–1983 już prawie nie opuszczała. Tutaj jesienią 1983 r. swemu ostatniemu uczniowi udzieliła (cytowanego wyżej) wywiadu, który stał się ostatnim publicznie słyszalnym jej głosem. Świadczy on o ciągle jeszcze wówczas żywym umyśle i doskonałej pamięci. Wkrótce potem jednak, w roku następnym, usunęła się ze świata; została umieszczona jako pensjonariuszka w domu sióstr albertynek w Rząsce pod Krakowem. I już bardzo szybko traciła kontakt ze światem zewnętrznym, chociaż w zupełne niedołęstwo właściwie nie popadła⁷⁵. Jej dawna prośba, z wiersza napisanego w pierwszą rocznicę śmierci Wierzyńskiego: „Boże, nie daj mi żyć za długo”⁷⁶ — nie została wysłuchana. Przeżyła samą siebie, skazana na ten jedyny los psychicznej izolacji, który naprawdę napawał ją lękiem. Wszak jeszcze w pełni sił twórczych, w 1964 r., w niezwykle przejmującej notatce poetyckiej pisała:

Opuścili mnie umarli i żywi
Jak ptaki przelotne, jak drzewa ścinane,
Jak świat opuszcza ludzi starych.

O Boże, nie zostawiaj mnie samej,
O Boże, nie obnażaj mnie z ludzi.
Czy zabierzesz mi ich, choć żywi?⁷⁷

Zmarła 30 marca 1992 r. Została pochowana na Cmentarzu Rakowickim w grobie matki. W imieniu kolegów uniwersyteckich pożegnał ją profesor Tadeusz Ulewicz⁷⁸.

Stanisław Balbus

⁷⁵ O ostatnich latach jej życia zob.: R. Łużny, *O Profesor Marii Dłuskiej inaczej*, „Universitas” 1993, nr 4.

⁷⁶ *Nad wierszami Wierzyńskiego*, [w:] M. Dłuska, *Wiersze*, op. cit., s. 44.

⁷⁷ * * * *Moge się za was modlić*, ibidem, s. 90.

⁷⁸ Zob. T. Ulewicz, *Nad grobem Marii Dłuskiej (zm. 30 III 1992)*, [w:] idem, *Konterfekty, sylwetki, cienie*, op. cit., s. 116–120.